

Komu wolno się śmiać

Ostatnia recenzja z „Kabareciku” Olgi Lipińskiej w „Gazecie” nr 116 jest po prostu zdumiewająca. Niejaki (Sew) donosi, że kabaret był słuszny, krytykował kogo trzeba, ale był całkowicie nieśmieszny. Kolejna taka recenzja w „Gazecie”.

No cóż — zależy to kogo śmiesz. Wspólnota śmiechu jest rzeczą umowną i niektóre rzeczy, nawet „obiektywnie” śmieszne, mogą nas nie bawić, jeśli mamy zły humor lub nie lubimy osoby, która nas rozśmiesza. Mam wrażenie, że mamy tu do czynienia z tym drugim przypadkiem; **Olga Lipińska** nie cieszy się sympatią środowiska tworzącego „Gazetę Wyborczą”. Co by nie robiła, ma, po prostu, przechlapane.

Nawet mniej więcej wiem, skąd się to bierze. Otóż Olga Lipińska nie była szermierzem opozycji, nie zerwała kontaktów w stanie wojennym z takimi ówczesnymi prominentami, jak Mieczysław Rakowski, a w dodatku — jak głosiła wieść — chciała ak-

torom odbierać kartki mięsne za bojkot.

Groza! Co prawda plotka okazała się potem nieprawdziwa, ale i tak przylgnęła. Nie udało się jej odkręcić nawet prof. Klemensowi Szaniawskiemu.

Tak więc Lipińska została uznana za nomenklaturę i kiedy przyszła wolność, zespół teatru szybko ją wyrzucił. Potem zresztą zlikwidowano zespół, ale to inna historia. No a teraz...

Lipińska sobie pozwala: śmieje się z Lecha (tj. Pana Prezydenta, jak każą teraz pisać), śmieje się z naszych złudzeń o tym, jak możemy „pokazać Europie prawdziwą wartość”, śmieje się z naszego kombatanctwa „solidarnościowego”, z naszych „biz-

nesów”, z roszczeń „fizoli”, że chcą zarabiać trzy razy więcej niż profesor, śmieje się z mitu, że „wszyscyśmy walczyli z komuną”, z kleru i agresywności Kościoła katolickiego, ze związków zawodowych, z chamstwa, antysemityzmu, zaściankowości, nietolerancji, głupoty — w sumie ze wszystkiego i z nas wszystkich.

Wolno śmiać się Młynarskiemu, Pietrzakowi czy Gintrowskiemu, Lipińskiej nie wolno. A skoro to robi, to nie wolno uznać tego za śmieszne, tylko za niesmaczne.

Mimo że wyło ze śmiechu całe miasto, że rozdzwoniły się telefony i mnóstwo ludzi mówiło, że dawno już czegoś tak śmiesznego i odświeżającego nie widziało.

No cóż, Lipińska nie jest z „Gazety”...

Jerzy
WERTENSTEIN-ZUŁAWSKI
socjolog